

Autorzy przedstawiają i inne czynniki wpływające na ograniczoną efektywność bońskiej polityki strukturalnej. Widzą je w istniejących między monopolami sprzecznościach w kwestii struktur ekonomicznych, gwarantujących optymalny wzrost w sprzecznościach między państwem reprezentującym interesy panującej oligarchii finansowej a pojedynczymi monopolami oraz we wzroście walki konkurencyjnej w warunkach realizacji integracji zachodnioeuropejskiej i rewolucji naukowo-technicznej. Mimo że od wprowadzenia systemu sterowania globalnego minął dopiero krótki okres czasu (cztery lata), praktyka w pełni potwierdziła tezę autorów, że nie zapewnia on harmonijnego rozwoju ekonomicznego i społecznego. Wykazała ona wyraźnie, że nie gwarantuje on tzw. symetrii społecznej i równowagi rozwoju ekonomicznego i społecznego. Wykazała ona wyraźnie, że nie gwarantuje on tzw. symetrii społecznej i równowagi rozwoju ekonomicznego, przyczynia się do powstania nowych stanów zachwianej równowagi, wyrażających się przykładowo w zbyt szybkiej ekspansji handlu zagranicznego, we wzrastającej dysproporcji w podziale dochodów czy w narastających tendencjach inflacyjnych³.

W świetle rozważań autorów poświęconych *Globalsteuerung* i praktyki życia społeczno-ekonomicznego w Niemieckiej Republice Federalnej użyte w tytule książki określenie *Spätkapitalismus ohne Perspektive* jest zatem uzasadnione.

Kończąc powyższe omówienie, należy jeszcze raz podkreślić, że recenzowana książka stanowi wszechstronne i bardzo interesujące studium kapitalizmu zachodnio-niemieckiego w jego nowej fazie rozwoju.

Piotr Jerzy Kalka

ZBIGNIEW MACHALIŃSKI: *Czasopiśmiennictwo morskie II Rzeczypospolitej*. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1969, 272 ss.

Recenzowaną tu książkę należy traktować i oceniać jako pracę o charakterze naukowym, posiadającą przy tym walory innych gatunków piśmiennictwa, zwłaszcza politycznego. Zasluguje ona na baczny analizę, jej temat jest bowiem oryginalny i został podjęty po raz pierwszy w literaturze polskiej, a główne tezy są w pewnym względzie — rzecz można — fascynujące. Książka to napisana barwnie, dobrym językiem, a dokumentacja głównej tezy i poszczególnych twierdzeń każe szczególnie wysoko ocenić nakład pracy badawczej i „szperaczej” autora. Publikacja ta bez wątpienia stanowi poważną pozycję piśmiennictwa i zasługuje przeto na dyskusję.

Zacznijmy od tytułu. Jako „czasopiśmiennictwo” autor rozumie każdą pozycję wydawaną periodycznie pod tym samym tytułem łącznie z rocznikami (odnośnie do czego niektórzy bibliografowie wysuwają zastrzeżenia; czy np. roczniki statystyczne można zaliczyć do czasopiśmiennictwa). Zgódźmy się z autorem, że w tym konkret-

westycji i wielkie rozmiary bezrobocia) może wynikać z tego, że „rząd w obawie przed deficytem działa niezbyt śmiało” (J. Z a w a d z k i, *Kapitalizm współczesny*. Warszawa 1967, s. 366). Podobne poglądy wyraża A. H. Hansen, który nie widzi potrzeby ustalenia granicy wzrostu długu państwowego.

³ Problemy te poruszono m. in. w artykule R. Kowalskiego, G. Maurischata oraz A. Z e h a p t. *Hochkonjunktur und wachsende Labilität — die westdeutsche Wirtschaft im ersten Halbjahr 1969*, w rozdziale *Die Globalsteuerung und der Krisenzyklus*. „DWI-Hefte” nr 9/1969, ss. 7-8.

nym przypadku celowe było uwzględnienie również roczników. Ponadto autor zaliczył do czasopiśmiennictwa również jednorazowe publikacje (tzw. jednodniówki, ulotki itp.). Te z całą pewnością nie są pozycjami czasopiśmiennictwa, lecz i ten punkt należy zaakceptować, wydobyć bowiem na światło dzienne kilkunastu takich pozycji, wyeksponowanie szczególnego ich charakteru i nastawienia, jest więcej warte niż precyzja klasyfikacyjna.

Przymiotnik „morskie” autor rozumie szeroko. Jeśli tylko publikacja ma „coś” wspólnego ze sprawami morskimi, z ludźmi pracującymi w gospodarce morskiej, jest ona ujmowana przez autora jako „morska”. Dobrze. Ale gdy chodzi o periodyki, które tylko część swych szpalt poświęcały sprawom morskim (*sensu largo*) lub które nawet nie zawsze (nie w każdym kolejnym numerze) miały pozycje morskie, to przyporządkowanie ich do „morskiego” czasopiśmiennictwa musi wywołać pewien sprzeciw. I tak np. jeśli zaliczenie „Kuriera Bałtyckiego” do dzienników morskich jest oczywiście słuszne (co najmniej jedna cała kolumna była codziennie przeznaczana na sprawy gospodarki morskiej), to cytowanie jako drugiego dziennika morskiego „Gazety Polskiej” nie można uznać za uzasadnione, mimo że dziennik ten rzeczywiście zamieszczał sporo materiałów morskich. Nie one jednak nadawały mu swe piętno, nie one kształtowały jego obraz — tak właśnie jak to było w przypadku gdyńskiego „Kuriera Bałtyckiego”. Podobne zdanie można wypowiedzieć o innych uwzględnianych przez autora periodykach, m. in. typu literackiego. Np. „Fale” w intencji swego założyciela (mieszkającego do dzisiaj w Sopocie) uważane były za wydawnictwo bardziej artystyczne, za pismo dla określonych czytelników, niż pismo morskie w tym znaczeniu, w jakim rozumiemy ten przymiotnik w odniesieniu do pozostałych pozycji. W każdym razie nie było to pismo dla ludzi zainteresowanych morzem i gospodarką morską.

Adaptując omawiane kryterium do obecnej prasy, nie zaliczymy np. „Dziennika Bałtyckiego” (od około 1960 r.) czy „Głosu Wybrzeża”, ani miesięcznika „Literey” do piśmiennictwa morskiego, gdyż pisma te mogą i rzeczywiście dobrze prosperują bez poruszania tematyki morskiej w sposób regularny; tematyka morska, jeśli już w nich występuje, zajmuje chyba nie więcej niż (średnio) 10% powierzchni zadrukowanej. Natomiast miesięczniki „Morze”, „Technika i Gospodarka Morska” czy „Tygodnik Morski” są oczywiście typowymi reprezentantami czasopiśmiennictwa morskiego w pełnym tego słowa znaczeniu.

Autor rozpatruje czasopiśmiennictwo polskie z lat 1919-1939. Nazywa to okresem II Rzeczypospolitej. Ogólnie biorąc, należy zgłosić zastrzeżenia do tego rodzaju numeracji, mimo iż rzeczywiście spotyka się niekiedy taki podział dziejów Polski. Ale generalnie pojęcia I, II i III Rzeczypospolitej nie znalazły uznania, zostały usunięte np. z wykładów historii w szkołach. Nie mówiąc już o mało sympatycznych asocjacjach myślowych (III Republika, III Rzesza i inne „trzecie” organizmy państwowe), to nasuwa się pytanie (zakładając, że Polskę Ludową autor określiłby jako III Rzeczypospolitą), do której Rzeczypospolitej — do II czy do III — zaliczyć piśmiennictwo okresu wojennego 1939-1944/45? W tym czasie, zarówno w kraju jak i na emigracji, ukazywały się publikacje, które reprezentowały polską ideę morską, a więc muszą być zakwalifikowane do morskich.

Jako datę narodzin Polski Ludowej zwykło się przyjmować rok 1944. Tak więc autor nie uwzględnił 5 lat i to lat niebagatelnym dla rozwoju polskich spraw morskich, co uwidoczniło się również w piśmiennictwie tego czasu. Okres ten w konstrukcji autora musiałby być zaliczony do II Rzeczypospolitej, nie było więc pod-

stawy do stwierdzenia w tytule rozprawy, iż obejmuje ona lata II Rzeczypospolitej. Nawet gdyby chciano przyjąć (naukowo nieprawdziwą) tezę o utracie państwowości z momentem zajęcia terytorium przez okupanta, a więc, że w okresie 1939 - 1944 nie było państwa polskiego, to należy podkreślić, że właśnie składniki gospodarki morskiej w postaci statków handlowych i okrętów wojennych pod polską banderą stanowiły zaprzeczenie owej tezy, która przewija się obecnie jedynie w pracach reakcyjnych teoretyków międzynarodowego prawa publicznego. Tak więc recenzowana rozprawa powinna była w tytule określić zakres czasowy swej analizy na lata 1919 - 1939.

Są to oczywiście szczegóły. Ogólnie bowiem rozprawa Z. Machalińskiego jest pracą rzetelną i wnikliwą. Być może, iż autor za mało sprawdzał pewne twierdzenia, np. u żyjących jeszcze ludzi, którzy działali w omawianym okresie, nie konfrontował pewnych wypowiedzi, nie oczyścił ich z opinii subiektywnych. Generalna teza rozprawy jest słuszna. Teza ta była (może nawet tylko podświadomie) odczuwana przez zainteresowanych od dawna, lecz w recenzowanej rozprawie została ona udowodniona materiałem faktograficznym nie do obalenia. Teza ta, to stwierdzenie, że czasopiśmiennictwo badanego okresu było głęboko zaangażowane, że miało charakter polityczny (s. 216 i n.), że było patriotyczne (np. s. 206), że — uwzględniając całokształt ówczesnej sytuacji Polski — należy je ogólnie „ocenić bardzo pozytywnie” (s. 220).

Brak w rozprawie Z. Machalińskiego analizy przyczyn takiego stanu. Piśmiennictwo jest — jak wiadomo — technicznym elementem nadbudowy (politycznej, filozoficznej, moralnej i in.) określonej bazy ekonomicznej, określonych stosunków społeczno-gospodarczych. Otóż należy przypomnieć, że gospodarka morska Polski międzywojennej była permanentnie frontem wojny gospodarczej polsko-niemieckiej. Wojna ta, którą Niemcy zapoczątkowały już w 1920 r., a którą formalnie wypowiedziały w 1925 r. (tzw. wojna celna) i kontynuowały nawet mimo pozornej ugody z lat trzydziestych, była wszak istotnym źródłem i przyczyną budowy portu w Gdyni i rozwoju polskiej gospodarki morskiej. Wojna ta, a była to walka o gospodarczą, a zatem i polityczną niezależność, toczyła się przede wszystkim na odcinku gospodarki morskiej i dlatego właśnie piśmiennictwo o tej tematyce wyrażało nastroje z tym związane, w sposób szczególnie odznaczało się politycznym zaangażowaniem. Piśmiennictwo to rozwijało swoisty „patriotyzm” morski (gdynski), mimo sprzeczności klasowych i obcych interesów finansowych, jakie się na tym terenie ścierały.

Powyższe uwagi nie są zarzutem pod adresem autora recenzowanej pracy. Miał on bowiem prawo ograniczyć się jedynie do przedstawienia piśmiennictwa jako elementu nadbudowy, bez wnikania w zagadnienia bazy, która tę nadbudowę stworzyła. Rozprawa autora jest wystarczająco dobra i ciekawa. Do jego zasług należy i to, że przypominał setki nazwisk dzielnych i mądrych ludzi, którzy w jakimś stopniu stworzyli podwaliny pod dzisiejszą wiedzę o sprawach morskich Polski i świata.

Jan Hołowiński